

## SŁUCH ABSOLUTNY

Uprzedzam z góry, że nie mam daru słuchu absolutnego. Gdy ktoś jak grom z jasnego nieba zagra mi jakiś dźwięk, nie potrafię powiedzieć, jaki to był. Gdy natomiast zagra mi się najpierw c jako dźwięk porównawczy, a potem dowolny inny, to mogę go nazwać, bo słyszę interwał między oboma dźwiękami i potrafię ten drugi obliczyć. Coś takiego nazywa się słuchem względnym, a mają go prawie wszyscy ludzie<sup>3</sup>, chociaż często brakuje im muzycznego alfabetu i odpowiedniej wprawy.

Czy chciałbym mieć słuch absolutny? Przynajmniej byłoby to praktyczne. Śpiewam w zespole a capella, czyli bez towarzyszenia instrumentów, i przed każdym utworem muszę podawać koleżankom i kolegom ton. Używam do tego celu małego, okrągłego fletu stroikowego, na którym można zagrać wszystkie dwanaście dźwięków skali zachodnioeuropejskiej w nosowym brzmieniu. Byłoby znacznie prościej i bardziej elegancko, gdybym intonując jakiś utwór w tonacji Es-dur potrafił to es zaśpiewać z pamięci!

Gdy więc piszę o słuchu absolutnym, to piszę jak ślepy o kolorach. Nie wiem, jak to jest, słyszeć dźwięk i zaraz myśleć „cis”. Potrafię oczywiście w przybliżeniu podać ton cis – wiem przecież, że jest to niemal najniższy ton basowy, który potrafię zaśpiewać. Ale to nie jest słuch absolutny, to jest pośrednia konstrukcja dźwięku. A gdy poprzedniego wieczoru wypilem kilka piw, to mój najniższy ton mógł leżeć jeszcze dwa półtony niżej i to domniemane cis przechodziło w h.

Wielu ludzi myśli, że słuch absolutny stanowi szczyt umiejętności muzycznych. Kto ma ten dar, tego torcik muzy-

---

<sup>3</sup> Dokładniej mówiąc około 96% – patrz rozdział o amuzji (przyp. autora).

kalności jest, że tak powiem, dodatkowo udekorowany lukrem. Mozart oczywiście miał ten słuch absolutny!

Ale Wagner i Czajkowski go nie mieli, a dziś coraz bardziej oddalamy się od wyobrażenia, że słuch absolutny jest dowodem szczególnej muzykalności. Ludzie ze słuchem absolutnym nie mają, wbrew obiegowym opiniom, żadnego subtelniejszego poczucia wysokości dźwięku. U nich każdy dźwięk zaopatrzonej jest tylko w szyldzik z nazwą, nie są oni lepsi od bliźnich, tylko po prostu inni.

Pierwsze pytanie brzmi więc: dlaczego słuch absolutny jest w ogóle zjawiskiem wyjątkowym? W uchu wszyscy słyszymy absolutnie, bo na błonie podstawowej w ślimaku ucha wewnętrznego (patrz strona 56) każda komórka zmysłowa odpowiada za określoną częstotliwość i jest połączona z określonymi komórkami nerwowymi w ośrodku słuchowym mózgu. Chociaż każdy dźwięk składa się kilku częstotliwości (tonów prostych harmonicznym) – odbieramy te częstotliwości składowe, a szczególnie ton podstawowy, w sposób absolutny.

Kiedy widzimy czerwone jabłko, to nie musimy wyciągać z kieszeni tabeli kolorów, porównywać jabłka z barwnymi polami, aby odczytać nazwę „czerwone” – nasz zmysł wzroku jest absolutny (choć warunki świetlne mogą go pogarszać i fałszować). Natomiast gdy względnie słyszący muzyk ma nazwać jakiś dźwięk, musi uczynić dokładnie to, co powyżej, porównać. Pobiec do pianina lub innego instrumentu, aby znaleźć tam odpowiedni dźwięk. Dopiero wtedy potrafi go nazwać.

„Zwierzęta muzykalne”, jak ptaki śpiewające lub papugi słyszą raczej absolutnie niż względnie – wyuczone melodie śpiewają zawsze w tej tonacji, w której usłyszały je po raz pierwszy. Można zakładać, że również niemowlęta ludzkie najpierw słyszą absolutnie, potem jednak uczą się

abstrahować od wysokości dźwięków i rejestrować tylko ich względne stosunki. Jak do tego dochodzi?

Pionier badań nad słuchem absolutnym, Otto Abraham, w roku 1901 pisał: „W wychowaniu muzycznym robi się wszystko, aby zahamować rozwój absolutnej świadomości dźwięków, i tyle co nic, aby to wpajać”. Abraham zakładał, że pierwszym muzycznym doświadczeniem dziecka jest kołysanka. Najpierw śpiewa ją dziecku matka, potem może ojciec lub rodzeństwo – za każdym razem w innej tonacji. Jak tylko zaczniemy z dzieckiem muzykować, musimy dopasować się do jego jeszcze bardzo wysokiego rejestru głosu. Pierwsze melodie ścieżki muzycznej naszego życia słyszymy więc zawsze w innej tonacji, i żeby móc rozpoznać je jako zawsze tę samą piosenkę, musimy się nauczyć ignorować absolutną wysokość dźwięku!

Dzisiaj jednak doświadczamy muzyki inaczej, niż jeszcze w czasach Abrahama. Większej części naszego repertuaru muzycznego nie słuchamy już na żywo od mamy, taty albo gminnej orkiestry dętej, lecz „z konserwy”. Prawie wszystkie songi mają wersję standardową, która zawsze w tej samej tonacji ma też zawsze to samo brzmienie. (Wyjątkiem są piosenki często kopiowane, czyli takie, dla których istnieją nagrania różnych artystów w różnych tonacjach, na przykład standardy jazzowe.) I, co zdumiewające, nawet laicy muzyczni czystej krwi, gdy się ich poprosi, żeby zaśpiewali jeden ze swoich ulubionych hitów, zwykle, jak udowodnił Daniel Levitin, zaskakująco dokładnie trafiają w oryginalną tonację (patrz strona 150). Ludzie ci nigdy nie potrafiliby spełnić prośby „Proszę zaśpiewać dźwięk cis!”, chociażby dlatego, że wielu z nich nie wie, co to jest cis. Nie dysponują więc słuchem absolutnym odnośnie dźwięków, ale za to porównywalną zdolnością dotyczącą całych piosenek i melodii.

Bardziej przekonujące wydaje mi się inne wyjaśnienie, dlaczego słyszymy w sposób względny. Ma to związek z mową. Małe dziecko, które zaczyna mówić, musi i tak wiele się nauczyć, lecz być może najważniejsza nauka zaraz na początku brzmi: wysokość dźwięku jest nieważna! Matka wymawia słowa może wyżej niż ojciec, lecz są to te same słowa. Nie jest ważna absolutna częstotliwość podstawowa samogłoski „a”, lecz jej barwa dźwięku, czyli struktura tonów harmonicznyc – ona odróżnia ją od „o”.

Jak już wspomnieliśmy, w wielu językach azjatyckich wysokość dźwięku jest ważna dla znaczenia słowa, to samo słowo wypowiedane w czterech tonacjach może określać cztery różne rzeczy. To, że wysokość dźwięku jest w tych językach taka ważna, może być przyczyną faktu, że wśród Azjatów znajdziemy więcej ludzi ze słuchem absolutnym aniżeli wśród Europejczyków.

Ilu ludzi ma więc słuch absolutny? Często czyta się, że jedna osoba na 5000 albo 10 000, lecz nie ma na to przekonującego dowodu. Prócz tego zjawisko, które rozumie się pod pojęciem słuchu absolutnego jest względne. Dla wielu ludzi sklasyfikowanych jako dysponujących słuchem absolutnym liczba trafień przy nazywaniu dźwięków wynosi jedynie 70%. Są szczególnie dobrzy w dźwiękach odpowiadających białym klawiszom pianina w środkowych regionach klawiatury. Z wiekiem słyszący absolutnie robią więcej błędów – zmienia się błona podstawowa w uchu, dźwięki pobudzają inne komórki nerwowe niż kiedyś, ale połączenia pozostają te same.

Odwrotnie, dobrzy muzycy, twierdzący o sobie, że nie mają słuchu absolutnego, często zdumiewająco dobrze nazywają dźwięki, w każdym razie lepiej, niż gdyby przypadkiem je zgadywali. Mówi się o liczbie trafień do 40%.